Nr. 194. Kraków, niedziela 14 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 175|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 191 czasopisma »Naprzód« z dnia 11 października 1900 r. I. artykuł pod tytułem: »Denuncyanci«, II. oraz artykuł pod tytułem, zaczynającym się od wyrazu »Buta«, zawierają znamiona występku pierwszy z art. VII a, drugi z art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 L. 8 ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor podaje treść aktu oskarżenia przed odbyciem rozprawy, a w artykule drugim szerzy nienawiść i wzgardę dla armii i korpusu oficerskiego. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sad krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 12 października 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 13 października.

Mowa Milleranda.

Francuski minister handlu, Millerand, miał z okazyi bankietu, urządzonego na jego cześć przez górników w Lens, mowę, w której wyłuszczył swe zapatrywanie na rozwój stosunków społecznych i na położenie klasy robotniczej.

Przedewszystkiem wskazał Millerand na ogromne znaczenie „świętego prawa“ koalicyi i strejku, których żaden rząd dzisiaj znieść już się nie odważy. Wspominając o walkach pracy z kapitałem, wstrząsających dzisiejsze społeczeństwo, zauważył, że robotnicy sami dążą do tego, by walki te, o ile możności ograniczyć i swe życzenia i żądania urzeczywistnić w drodze pokojowej. O zaprzestaniu lub podjęciu pracy zaś powinna rozstrzygać większość robotników, do której życzenia **mniejszość musi się zastosować**; nie sprzeciwia się to wcale zasadzie wolności osobistej, gdyż robotnik, jako jednostka, jest w dzisiejszem społeczeństwie zupełnie bezsilnym.

W dalszym ciągu swej mowy oświadczył się Millerand stanowczo za **obowiązkowymi sądami rozjemczymi** dla sporów między przedsiębiorcami a robotnikami, których projekt wnieść ma na najbliższem posiedzeniu parlamentu, wspomniał o swej instytucyi „rady pracy,“ następnie powiedział dosłownie:

„Ta moja polityka wywołała przeciwko mnie dwa wręcz przeciwne sobie zarzuty. Jedni powiadają, że organizuję wojnę socyalną, inni zaś, że porzuciłem swe ideały. Oba zarzuty są niesłuszne, gdyż programowi swemu, wygłoszonemu w r. 1896 w St. Maudé, pozostałem wierny. Jestem o tem przekonany, że praca najemna nie jest wieczną instytucyą, podobnie, jak nią nie były niewolnictwo lub poddaństwo. Własność przybierze pewnego dnia — jest to moje silne przekonanie — taką formę, do jakiej prowadzi obecny rozwój techniki i koncentracya kapitału tj. formę kolektywistyczną, wspólnego posiadania przez wszystkich ludzi bez wyjątku! Do urzeczywistnienia tych idei prowadzi długa i uciążliwa droga; ostateczne zwycięstwo może być tylko dziełem czasu i wychowania klasy robotniczej. Obowiązkiem tedy i zadaniem rządu republikańskiego jest wspierać ów proces społeczny i tej polityki pokoju, reform i ustawowej organizacyi bronię zawsze z całą energią.“

Na zapatrywania Milleranda na walkę klasową i na cały przebieg rozwoju społecznego od porządku kapitalistycznego do socyalistycznego, można się zgodzić lub nie; w każdym jednak razie to podnieść należy, że pierwszy raz przedstawiciel rządu dał jasny i stanowczy wyraz swym socyalistycznym przekonaniom.

Mowa ta socyalistycznego ministra, stojąca wysoko ponad nic nie mówiącemi, a oklepanemi mówkami bankietowemi polityków narodowych, zbija zupełnie kłamliwe twierdzenia prasy burżuazyjnej, że socyalizm stwarza wojnę społeczną i jest niezbitym dowodem, że właśnie zadaniem i istotą socyalizmu jest położyć koniec

---

Aleksander Świętochowski.

Bartłomiejka.

Edward Storch był oddawna oswojony z poczuciem i prawami własności: miał udziały w fabryce kafli swego brata i browarze szwagra, posiadał dom w Wilnie i poważną sumę akcyj tamtejszego banku, a jednakże, gdy kupił folwark Kąty, doznał głębokiego wzruszenia. Tyle ludzi, bydła, koni, a nadewszystko ziemi, nie należało jeszcze nigdy do niego. Cokolwiek dotąd uważał za swoje, to albo stanowiło tylko niewidzialną część całości cudzego mienia, albo było ograniczone w swych widzialnych rozmiarach. Fabryka kafli istniała pod firmą: „Adolf Breit i Sp.,“ browar — pod firmą: „Wilhelm Kraut i Sp.,“ bank nazywał się „ziemskim“, dom zaś był wianem jego żony, Emilii z Haubów i obejmował zaledwie 30.000 łokci kwadratowych placu. Tymczasem Kąty liczyły 60 włók, to znaczy: około 30,000.000 łokci kw., a w ich księdze hypotecznej było zapisane tylko nazwisko Edwarda Storcha. To też przez pierwsze tygodnie pobytu w nich napawał on się ciągle rozkoszną świadomością wyłącznego posiadania i nieograniczonego władania. Co chwila powtarzał sobie z głębokiem zadowoleniem:

— Ten dom, obora, stajnia, ogród, las, pole — to wszystko moje, gdybym zechciał, mógłbym je zburzyć, przenieść, pokopać doły, usypać góry... Ci ludzie, którzy dla mnie pracują, poruszają się mocą mojej woli...

Rozmawiając z żoną i służbą, ustawicznie wplatał w słowa wyraz „mój“, a gdy puścił wzrok po widnokręgu, niknęły mu w oczach wszystkie uroki krajobrazu, nawet wszystkie nadzieje korzyści, świeciła tylko myśl: ten ogromny kawał ziemi i nieba jest moją własnością.

Ani tradycye rodzinne, których kłębek zwinięty był z nici przemysłowych, ani upodobania osobiste, które dojrzały w nim wśród sfery mieszczańskiej, nie rozbudziły w Edwardzie Storchu szczególnego zamiłowania do rolnictwa i życia na wsi. Kupił on Kąty dlatego, że był dość luźnie przyczepiony do paru spółek fabrycznych, z żadnym interesem mocno się nie zrósł, posiadał kapitały próżnujące w papierach procentowych, których kursa spadały, wreszcie kolega z Rygi i obecny sąsiad wytłómaczył mu, że ziemia w umiejętnych rękach „odrzuca“ bardzo dobre zyski. Przytem miał on za mało energii, twardości i zmysłu spekulacyjnego, ażeby zostać przemysłowcem, a dosyć rozumu praktycznego, lenistwa i próżności, ażeby zostać obywatelem ziemskim. Powierzywszy prowadzenie gospodarstwa rządcy, sam objął administracyę, którą uorganizował według wzorów fabrycznych i postanowił sprawować ściśle. A była ona strasznie zaśmiecona: trzeba było wymieść masę złych

anarchii i walkom, zrodzonym przez obecny porządek kapitalistyczny.

Całe przemówienie Millleranda było otwartem przyznaniem się do zasad socyalistycznych; nie usiłuje on, za pomocą frazesów „o społecznym postępie“ lub „poprawieniu doli robotnika“ zakryć przed oczami robotników sprzeczności obecnego porządku kapitalistycznego, lecz jasno i otwarcie wskazuje na konsekwencye dzisiejszego ustroju i drogę, po której proletaryat kroczyć ma do swego wyzwolenia.

Jako minister wskazał Millerand wyraźnie, jakie obowiązki ma demokratyczny rząd do spełnienia wobec ruchu robotniczego.

Nie gwałty lub pozbawianie robotników należnych im praw, lecz owszem popieranie dążeń klasy pracującej, jako ruchu społecznego, dążącego do przekształcenia obecnych stosunków z nieubłaganą konsekwencyą historyczną, „płatne najemnictwo bowiem tak samo wkrótce zniknąć musi, jak zniknęło niewolnictwo lub poddaństwo.“

Mowa Milleranda wywołała wśród prasy burżuazyjnej prawdziwie filisterskie przerażenie, Z szczególną zaciętością zwraca się prasa kapitalistyczna przeciw projektowi „obowiązkowych sądów rozjemczych“.

Równocześnie jednak z tym projektem, przedłoży parlamentowi Millerand — jak „Petite Republique“ donosi — inny jeszcze projekt, a mianowicie żąda Millerand, **by strejk wśród pewnych okoliczności był obowiązkowy!**

Jeżeli w jakimś zawodzie wybuchną spory między pracodawcami a robotnikami i robotnicy lub część tychże porzuci pracę, ma być zwołanem natychmiast zgromadzenie wszystkich robotników dotyczącego zawodu, celem naradzenia się nad strejkiem. Jeżeli zgromadzenie to większością głosów oświadczy się za strejkiem, wówczas strejk **staje się obowiązkowym dla wszystkich robotników.** Dopiero wtedy rozpoczynają swą działalność obowiązkowe sądy rozjemcze, złożone z przedstawicieli „rad pracy“, do których prawo głosowania mają tylko organizacye tak robotników jak i przedsiębiorców.

Tak wygląda najnowszy projekt Milleranda w ogólnych zarysach; żąda on ustawowego uznania strejku ze strony państwa.

Nie byłoby więc wówczas „strejkujących i zdrajców“, nie potrzebaby wojska i żandarmów do ochrony „chcących pracować“ robotników, nie byłoby aresztowań i procesów o przekraczanie „prawa koalicyi“; władza miałaby jedno tylko zadanie do spełnienia: czynić zadość woli większości robotników...

Nad tym projektem socyalistycznego ministra powinni się dobrze zastanowić i przedstawiciele rządu w Austryi.

Dobrana para.

Jeżeli według słów Bismarka przyrzeczenia królów pruskich, czyli innemi słowy ich honor tylko na jednego feniga oszacowanym został, to świętokradztwem byłoby, gdyby taki lojalny biurokrata, jak Piasecki, o własnym „honorze“ poważył się mieć wyższe wyobrażenie. Rozważywszy zaś, iż Piasecki nie jest królem, a Pilawski zaś nawet dogowi Bismarka obroży czyścić nie godzien, to według powyższych danych łatwo odnaleść skalę do zmierzenia wartości „honoru“, na którego obronę rzuciła się z taką żarliwością powszechnie znana przedsiębiorczość Pilawskiego.

Tak samo publiczną jest tajemnicą, że Pilawski w życiu swojem nie przedsiębrał jakiejkolwiek czynności, którąby za parawanikiem udanej bezinteresowności nie zmierzała ku zdobyciu sobie poważnych korzyści materyalnych. Trzeba zaś przyznać, iż jak długo nie interesowaliśmy się tym panem, operacye jego finansowe udawały mu się zawsze szczęśliwie. Teraz jednak niestety, zmusza nas ten pan, aby nietylko obecnym jego zamysłom rzucać przeszkody pod nogi, ale aby także pogrzebać nieco w jego przeszłości, co do której nawet sam Pilawski nie oddaje się wmawianiu w siebie zbyt usprawiedliwiających złudzeń. Zobaczymy, czy na obecnem przedsiębiorstwie uda się Pilawskiemu coś zarobić, a ma on teraz bardzo poważne powody, aby wykręcić się od jazdy, ulokować się do jakiej czynności w miejscu, np. w dyrekcyi celem dopilnowania „geszeftu“, z którego sobie ogromne korzyści obiecuje, a którego znajdując się bezustannie w drodze, dopilnowaćby nie mógł. Pilawski, w miarę tego, jak interesy jego wymagały, przenosił się już trzy razy do czynności biurowej i napowrót do jazdy, obecnie zachodzi znowu konieczność takiego przeniesienia się, więc znowu trzeba się było czemś zasłużyć, a zasługą taką miało być wypucowanie znajdującego się w opłakanym stanie „honoru“ swych „zacnych“ przełożonych.

Niewiadomo, czy wobec naszych notatek Pilawski miał czelność zgłosić się już po nagrodę, ale w ewentualnym razie i o tem się dowiemy. Teraz zaś przystępujemy do artykułu „Głosu Narodu“ z dnia 10 bm., zatytułowanego „Dola kolejarzy“, nad którym Pilawski suszył swój mocno nadwątlony mózg od dwóch tygodni, a o którego postępach otrzymywaliśmy codziennie szczegółowe biuletyny, właśnie od tych samych „poczciwców“, którzy później szkolne wypracowanie Pilawskiego zmuszeni byli

---

zwyczajów, nadużyć, marnotrawstwa i pasorzytów, do których należały stare lub kalekie odpadki służby folwarcznej. Poprzedni właściciel Kątów, Andrzej Taczała Krzywochód Kącki, w ostatnich latach pensyi nikomu nie płacił, a nawet zadłużył się nieco u ekonoma, ogrodnika i furmana, ale nie zaglądał do garnków, żłobów i koryt ordynaryuszów i pozwalał żyć rozmaitym nieużytkom ludzkim i zwierzęcym na swoim folwarku, jak grzybom na podwalinach swego domu. Parobcy bez rąk, dziewięćdziesięcioletnia służąca, ślepe konie, liszajowate psy — wszystko to było przyczepione do tej gospodarczej rudery, która pomimo „pałacu“ przykrytego blachą i murowanej stajni waliła się od kilkuuastu lat pod młotami wierzycieli.

Zrewidowawszy starannie cały inwentarz posiadający i nieposiadający duszy i naradziwszy się z żoną, Storch kazał ostatni złożyć w graciarni a pierwszy bądź usunąć, bądź wystrzelać. Można bardzo lubić mak, a mimo to nie znosić, ażeby jedno jego ziarno leżało w zegarku. Chociaż więc nowy pan nie był wcale okrutnym i często wspierał ubogich, dla porządku, dla prawidłowości ruchu maszyny gospodarczej polecił nie zwlekać zwłaszcza z wydaleniem inwalidów.

Pewnego też dnia wysunęła się ta nędza z rozmaitych kryjówek i spróbowawszy daremnie błagań za pośrednictwem rządcy, rozlazła się po okolicy, jak gromadka nadtrutych szczurów. Wyjście to wszakże nie obyło się bez przykrych wrażeń dla dworu: jedni odmówili jałmużny, drudzy przeklinali, inni jęczeli, inni milcząc rzucali zbyt nienawistne lub smutne spojrzenia, a chociaż Storchowie nie byli narażeni na bezpośrednie zetknięcie z odchodzącymi, coś z tych nieprzyjemnych widoków i głosów dostrzegli lub usłyszeli. Nareszcie rządca doniósł, że już wszystkich „wygarnął“ — odetchnęli.

Była to pierwsza, ale też jedyna chmura na pogodnem niebie ich życia wiejskiego. Niepowodzenia, klęski, zawody nie zdążyły jeszcze do nich zawitać, urok zaś nowości był bardzo silny, a przytem maj wlewał w duszę zbyt odurzające upojenia, ażeby ona mogła pamiętać o czem innem, niż o rozkoszy. Młoda, piękna żona, która kusząco się uśmiecha i kilka razy na dzień przebiera się, a zawsze ponętnie; młody, dorodny i zdrowy mąż, który umie chwytać w lot każdy jej wdzięk i którego usta i oczy sypią jej ciągle miłe wspomnienia i jeszcze milsze zapowiedzi, taka szczęśliwa i namiętna para na łonie szczęśliwej i namiętnej wiosny mogła jeść życie tylko gronami najsłodszych jagód.

Oczekując przybycia z Warszawy rozmaitych upiększeń domu, Storchowie układali plany urządzenia pokojów, pieścili się, całowali, śmieli, rozmawiali, a przedewszystkiem spacerowali po obszernym parku, który teraz kwitł, pachniał i śpiewał.

— Tu będę miał ślicznego syna — prawda? — rzekł Storch do żony, obejmując jej kibić i przytulając do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podpisać, a których nazwiska tak samo ku wiecznej pamięci złożyliśmy w naszem archiwum, jak to za radą Pilawskiego uczyniła „Świetna c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie“, z tym tylko wyjątkiem, iż przyjmując tych ludzi u siebie, doznawaliśmy niewysłowionego obrzydzenia, raz z powodu smutnej roli, jaką w tej sprawie odgrywają, drugi raz z powodu uznanego nawet w całej Galicyi zdemoralizowania pewnej części personalu stacyi krakowskiej.

Wiemy jaka jest opozycya w krakowskiej „Czytelni kolejowej“ i właśnie z tych ludzi, którzy otwarcie i publicznie słowa prawdy mają odwagę powiedzieć, a których nazwiska mimo to znachodzimy pod wypocinami Pilawskiego, właśnie ani jeden z nich nie pojawił się u nas z doniesieniem. Piasecki zamieniłby się w słup soli, gdybyśmy mu niektóre z nich do uszka szepnęli. Nie pojawił się u nas także żaden z tych, którzy mieli jeszcze większą odwagę podpisu swego wprost odmówić. Piasecki wraz z Pilawskim, rozważywszy to wszystko, mogą sobie stworzyć obrazek, jaki wyrabia sobie opinia publiczna z okazyi takiego pucowania swych „honorów“. Że Pilawskiemu jest dobrze przy kolei, to o tem dwóch zdań być nie może. Ale identyfikować swoje własne materyalne położenie z tysiącami innych biedaków i zmuszać ich pod grozą jakichś następstw, aby podpisywali na czystych arkuszach to, czego nie czytali, to, że im jest bardzo dobrze, że bardzo kochają i ubóstwiają swych „zacnych“ przełożonych, zmuszać ich stłumione uczucia do bezgranicznego cynizmu i zbydlęcenia godności ludzkiej — to niegodziwa rozpusta, to rozpasanie i nierząd, na które tylko człowiek z taką przeszłością, jak Pilawski, zdobyć się może.

Polemizować z nędznym elaboratem takiego Pilawskiego, znaczyłoby tyle, co do marnego robaczka z armaty strzelać, jego zaś osobiste zdanie i kilku przymusowych zwolenników w Krakowie nie może być protestem przeciw programowi niespożytej pracy kilkudziesięciu tysięcy kolejarzy, którzy mandat zastępowania swych interesów w ręce socyalnej demokracyi złożyli i wszelkie dotychczasowe korzyści jej tylko mają do zawdzięczenia. „Protest“ więc Pilawskiego nie wstrząśnie bynajmniej egzystencyą czterech pism zawodowo-kolejowych, które wszystkie razem przeszło 30.000 odbiorców, a co najmniej drugie tyle czytelników mają, a któremi są: "Eisenbahner", „Železnicky zrzizenec“, Delavec“ i Kolejarz“.

Nie pomogą zatem rozpaczliwe wysiłki Piaseckiego i jego godnego obrońcy Pilawskiego. To, co o tej „dobranej parze“ sądzą nawet ci, którzy przyczynili się swoimi podpisami do oczyszczenia „honoru“ Piaseckiego, nawet ci, powtarzamy, nie pozwolą sobie wydrzeć z umysłu i serca tego, co o tej „dwójce“ sądzą.

Jak się dowiadujemy, Pilawski, lubiący namiętnie kupować tanio dukaty, prowadzi dalej akcyę rehabilitacyjną w sprawie Piaseckiego. W tym celu złożył delegacyę z Zielińskiego i Krasuckiego, która z Pilawskim na czele żebrała w redakcyi „Czasu“ o umieszczenie mózgowego ekstraktu naczelnika delegacyi.

Nakoniec dodać należy, iż gadzinowy „Głos narodu“, przez usta swego współpracownika, przyznawszy się do winy i skruchy na posiedzeniu „Czytelni kolejowej“, teraz, niewinny jak niewonarodzone dziecię, otrzymawszy absolutoryum z dawnych grzeszków, stanął jako „lejborgan“ dyrekcyjny w szeregu jej obrońców i jako wielbiciel „rozkosznej doli kolejarzy“...

Dwór a gmina.

Drohobycz, 11 października.

Dobra barona Liebiga z Reichenbergu tworzą w powiecie drohobyckim ogromny obszar, obejmujący przeszło 20 wsi. W dobrach tych, położonych w okolicy górzystej, znajduje się mnóstwo tartaków, w których miejscowa uboga ludność, szuka zarobku.

Pełnomocnikiem Liebiga jest tam niemiec Karol Scheiner, który postępowaniem swem żywo przypomina krwawe rządy niemieckich „kulturträgerów“ w podbitych koloniach zamorskich. Przedewszystkiem stara się on „zaokrąglić“ pańskie dobra i w tym celu toczy ustawicznie procesy tak z całemi gminami, jakoteż z pojedyńczymi gospodarzami, wyrzucając ich brutalnie z gruntów, które oni od niepamiętnych czasów posiadają! Rozbójnicza ta operacya udaje mu się tylko dzięki ubóstwu i brakowi znajomości wszelkich ustaw ze strony chłopów. Nie dość na tem. Scheiner jest wprost niewyczerpany w pomysłach łupienia chłopskiej skóry. Oto korzystając z bliskiego sąsiedztwa włościańskich gruntów, z których czasem wpadnie bydło chłopskie na dworskie terytoryum, dopuszcza się on na biednej tamtejszej ludności tak ohydnego zdzierstwa, że nazwać je można wprost rozbojem. Lichwiarskie te operacye przeprowadza Scheiner na własną rękę, nakładając na chłopów zupełnie samowolnie grzywny, bez oszacowania rzekomych szkód przez zaprzysiężonych gminnych taksatorów.

Oto fakta:

Michałowi Kohutowi uciekły konie do skarbowego lasu; za to zapłacić on musiał 20 K, gdyż zajęto mu krowę, która stanowiła jedyne utrzymanie rodziny. Krowy Oleksy Hubicz zajęto na pańskiej oraninie, (gdzie szkody absolutnie uczynić nie mogły), za co ściągnięto z niego 8 K grzywny. Janowi Bilińskiemu zajęto świnię w życie, za co zapłacił 20 K. Braciom Fedorom uciekły owce do lasu; za to policzono mu 300 K odszkodowania. Skargi do starostwa pozostają oczywiście bez skutku. Wieśniakowi Kobłykowi zajęto w lesie parę koni, za co Scheiner kazał sobie zapłacić 100 K. Wówczas Kobłyk udał się ze skargą do drohobyckiego starostwa, które przyznało Scheinerowi tylko 10 K odszkodowania; kwotę tę Kobłyk złożył natychmiast w starostwie; mimo to Scheiner nie dał mu koni tak długo, dopóki tenże nie dopłacił jeszcze 22 K.

Obszar dworski uważa Scheiner za władzę, której chłop nie śmie się sprzeciwić; zmusza tedy grzywnami chłopów do świadczenia sobie usług wówczas, gdy włościanie rozkazów jego słuchać nie chcą.

Tak np. Antoni Wiliński musiał zapłacić kilka już razy grzywnę za to, że nie chciał jechać z furmanką wówczas, gdy mu Scheiner kazał, w kwocie 2, 8, a nawet 14 koron.

Należy dodać, iż pomiędzy Scheinerem a tamtejszymi włościanami niema żadnej stałej umowy, lecz chłopi każdorazowo bywają godzeni i płaceni.

Robotnicy, pracujący w tartakach, nie są wcale zgłaszani do Kasy chorych. W razie kalectwa czeka ich kij żebraczy. Tak np. gdy Kasper Biliński, straciwszy w tartaku nogę, stał się do pracy zupełnie niezdolnym, nie otrzymał za to żadnej pensyi. Fedytnik został zabity w tartaku, dwom innym pourywała maszyna nogi, jednak o jakiemkolwiek odszkodowaniu lub ubezpieczeniu mowy niema!

Jak lekceważonem jest w tych dobrach pańskich życie ludzkie, świadczy następujący wypadek: Spadająca belka w tartaku w Rybniku, zgruchotała 16-letniemu robotnikowi Ilnickiemu nogę. Zamiast opatrzyć go na miejscu, lub zawieźć do lekarza do Schodnicy, oddalonej zaledwie o milę od Rybnika, powieziono go do szpitala drohobyckiego, oddalonego o 4 mile. Przez całą drogę ciekła krew z nieopatrzonej nogi, wskutek czego Ilnicki, osłabiony nadmiernym upływem krwi, zmarł w 24 godzin po wypadku. Niedosyć na tem. Scheiner wydala z pracy innych członków rodziny Ilnickiego, wyrzuca ich wreszcie brutalnie z chałupy, wskutek czego stary Ilnicki dostaje pomieszania zmysłów, a żona jego wraz z siedmiorgiem dzieci do ostatniej schodzi nędzy!

Tak wygląda gospodarka pańskiego dworu wśród tutejszego włościaństwa!

Cóż powiedzą na to ci, którzy rozgoryczenie chłopów galicyjskich i ich nienawiść do obszarników zwalają jedynie na karb „przewrotowej agitacyi“ ?!...

Galicyjskie wybory.

Grzegórzki (pod Krakowem). Wójt i pisarz gminny od kilku dni nie mają jakoś wcale czasu, ilekroć się do urzędu gminnego ktoś zgłosi, aby go wpisano na listę wyborców. Zawsze dają jakąś wymijającą odpowiedź, zawsze mają właśnie iść na jakąś „komisyę“ (zapewne na sznapsa), odpowiadają takie głupstwa, jak np.: „Ho ho, nie tak łatwo spisać ludzi w gminie, która liczy 5 tysięcy mieszkańców“, słowem odmawiają wpisywania wyborców na listę. A Laskowski dotąd nic nie zarządził, aby zmusić tego rodzaju wójtów do spełnienia swego obowiązku.

Podgórze. Magistrat ogłasza, że wyborcy V kuryi mogą się zgłaszać do magistratu (II piętro) celem wpisania się na listę wyborców od poniedziałku **15** bm. do **22** bm. włącznie. Wylegitymować się należy książką robotniczą, paszportem wojskowym lub innym podobnym dokumentem. Do gospodarzów domów nie rozesłał magistra

podgórski wezwań, aby spisywali wyborców. Zachodzi więc obawa, że większa część wyborców zostanie pozbawiona swego prawa wyborczego.

Towarzysze! Nie dajcie się obrabować z prawa wyborczego! Zgłaszajcie się do magistratu! Żądajcie wpisania Was na listę wyborców!

W Dębnikach (pow. podgórski) można się zgłaszać do kancelaryi gminnej i zapisywać się tamże na listę wyborców od **13** do **20** bm.

Chrzanów. Starostwo chrzanowskie nakazało naczelnikom gmin w powiecie, pod ich osobistą odpowiedzialnością, aby do niedzieli 14 bm. sporządzili listy wyborców z czwartej i piątej kuryi. W poniedziałek 15 października mają oni te listy wyłożyć publicznie do przeglądania w kancelaryach gminnych na 8 dni, aby każdy mógł do nich zajrzeć i w razie, gdyby go na liście nie było, aby mógł wnieść w ciągu tych 8 dni reklamacyę zaopatrzoną w dowody, że ma prawo wyborcze. Wniesione reklamacye mają naczelnicy gmin natychmiast przedłożyć staroście do rozstrzygnięcia.

Przemyśl. Magistrat i policya przemyska w ten sposób sfabrykowała listę wyborczą, że opuszczono wszystkich robotników, należących do partyi socyalno-demokratycznej i wszystkich obywateli podejrzanych o wolnomyślność. Na liście wyborców nie ma wpisanych tow. dra Liebermana, dra Mantla, Rychlickiego, dra Scheinbacha, Józefa Schifflera, Traua i setki innych ludzi znanych i od szeregu lat zamieszkałych w Przemyślu. O pomyłce mowy tu być nie może. Dlaczego magistrat i policya nie zapomniała wpisać szpiclów policyjnych i księży na listę wyborczą. Nawet dziecko w to nie uwierzy, żeby policya nie znała ludzi, z którymi ma ciągle do czynienia, których śledzi na każdym kroku. Gdyby powyżej wymienieni ludzie nie byli zameldowani na policyi, to dawnoby policya zmusiła karami pieniężnemi do zameldowania tych ludzi, szczególnie w twierdzy, gdzie przepisy policyjne nakazują przed upływem 24 godzin zgłaszać wszystkich nowoprzybyłych. Wreszcie do pokazywania mieszkań oficerom policya miała adres socyalistów, przy wyborach nagle udaje, że nie wie o ich istnieniu. W tem postępowaniu przemyskiego magistratu widać jasną tendencyę nie dopuszczenia robotników do głosowania i zrabowania im ich prawa wyborczego.

W magistracie nie chcą przyjmować robotników, zgłaszających swe prawo wyborcze, mimo, że legitymują się książkami wojskowemi. Urzędnicy powiadają: „To nie wystarcza, trzeba przynieść potwierdzenie z policyi!“ Na policyi znowu szpicel Green i Bobulski zbywają robotników uwagami tego rodzaju: „Niema dziś czasu!“ „Bez waszego głosu się obędzie!“ itp. Burmistrz przemyski, dr. Dworski, skoncentrowany demokrata, zapewne postara się o usunięcie tego nadużycia.

Drohobycz. Starosta Bobrzyński rozpoczął objeżdżać wsie powiatu drohobyckiego, celem „agitacyi przedwyborczej“.

Hr. Wojtek przed swoimi wyborcami.

Stanisławów, 11 października.

W sali tutejszej rady powiatowej stanął wczoraj zbzikowany hrabia przed **18** wyborcami z większej własności. Owym doborowym 18 mężom przewodniczył Mieczysław Brykczyński, młody jeszcze, ale „ojciec narodu“, marszałek powiatowy, którego z narodem chyba nic innego nie wiąże oprócz zahipotekowanego na jego dobrach długu w kwocie 2.000 złr. z funduszu ubogich gminy Pacykowa. Oprócz owych 18 szlagonów zaszczycili zgromadzenie swoją obecnością posłowie Włodzimierz Gniewosz, Vivien i Dulęba.

Mowy hr. Dzieduszyckiego, składającej się z szeregu pustych frazesów o potrzebie solidarności Koła polskiego, nie ma potrzeby podawać. Za to w dyskusyi było kilka interesujących momentów.

I tak, Włodzimierz Gniewosz wołał: „Każdemu, kto wstąpi do Koła polskiego jest jak w raju. Potoczka otaczają w Kole troskliwością, pomagają mu w mowach, piszą mu mowy, pozwalają mu je wygłaszać“.

Vivien sprzeciwiał się wszelkiej zmianie statutu Koła i ubolewał, że zamało szlacheckich synów z Galicyi ma posady w ministerstwach.

Gniewosz odpowiedział mu, że winę tego ponoszą ministrowie Polacy, którzy o to nie dbali, podczas gdy Kaizl, zostawszy ministrem skarbu, przepełnił natychmiast swoje ministerstwo Czechami, nie żenując się wcale.

Pod koniec dyskusyi zabrał głos ks. proboszcz Praskiewicz, który we wsi Pasiecznej, należącej do jego probostwa, wszystkie karczmy wydzierżawił żydom. Ksiądz ten interpelował Dzieduszyckiego, jak się zapatruje na kwestyę szkoły wyznaniowej i na zniesienie ustaw wyznaniowych, podnosząc, że współuczniowie żydzi, a i nauczyciele żydowscy demoralizują młodzież katolicką.

Na to odpowiedział hr. Wojciech Dzieduszycki: „W Radzie państwa nie ma nigdy większości dwóch trzecich dla zniesienia ustaw wyznaniowych. Niemieckie stronnictwo katolickie wiedząc o tem, domaga się tylko przeniesienia ustawodawstwa szkolnego do sejmów. Żądanie to jest zgodne z programem autonomicznym Koła i zawsze znajdzie u Polaków poparcie“.

Hr. Dzieduszycki oświadczył więc wyraźnie, że tak on sam, jak i Koło polskie popiera wnioski dążące do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i do zniesienia obecnego równouprawnienia wyznań; autonomia służy tu jako płaszczyk. Żydzi, którzy wysługują się Kołu polskiemu przy wyborach w jaknajwstrętniejszy sposób, powinni sobie zapamiętać te słowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Wkońcu owych 18 mężów uchwaliło Kołu polskiemu „wotum zaufania“ i rozjechało się bez tradycyjnej bibki szlacheckiej...

Ruch wyborczy.

Kandydatury stojałowszczyków. Ostatni numer „Wieńca-Pszczółki“ z dnia 14 bm., ogłasza następujące kandydatury stronnictwa chrześcijańsko-ludowego:

Kurya V. Kraków: Gustaw Węgrzyn; Jarosław: Andrzej Wilk, z Sieniawy; Rzeszów: Antoni Bomba, z Budziwoja; Nowy Sącz: Wincenty Smołczyński, kucharz z Muszyny; Biała: Maciej Fijak.

Kurya IV. Jarosław: Robert Cena; Rzeszów: Tomasz Szajer; Łańcut—Nisko: ks. Stanisław Stojałowski; Biała—Żywiec: Jan Kubik; Nowy Targ: Józef Rekucki, włościanin.

Resztę kandydatów obiecuje ks. Stojałowski ogłosić w przyszłym tygodniu. Wielebny wypuszcza swoich pupilów „ratami“.

Nowy Sącz. Jak mieszczaństwo tutejsze poszło na służbę stańczykowską, dowodzi następujący fakt: Dwu obywateli nowo-sądeckich wniosło podanie do tutejszego magistratu o udzielenie sali radnej na odbycie zgromadzenia przedwyborczego kuryi V. Pan burmistrz odmówił tej prośbie, motywując odmowę tem, że rada gminna zastrzegła sobie prawo udzielania sali na zgromadzenia polityczne — wobec czego obywatele ci wnieśli podanie do rady gminnej, ale odpowiedzi jeszcze niema. Ale na zgromadzenie celem zatwierdzenia komitetu lokalnego, wyznaczonego przez komitet centralny, sala natychmiast była do rozporządzenia. Na afiszach, zapowiadających to zgromadzenie, figurował dr. Barbacki, klerykał-antysemita, obok Nebenzahla, żyda, znanego ze sławnej sprawy wyborczej Lax et Nebenzahl o kradzież kart wyborczych z urny. Zebrało się kilkunastu katolików antysemitów z ks. infulatem na czele i 30 żydów kahalników.

Ponieważ zebranie to odbywało się w dzień powszedni — przeto urzędnicy kolejowi, nie mogąc wziąć w niem udziału — zażądali pisemnie odroczenia do niedzieli — ale nie w smak to było zebranej klice i wśród śmiechów przeszła nad tą petycyą do porządku dziennego.

Dostali więc pp. urzędnicy kolejowi nauczkę, że ich w komitecie centralnym nie potrzeba do rady — oni mają „małczat' i słuszat'“. Wątpić jednak należy, czy ta nauczka należycie zrozumianą zostanie przez

ludzi, którzy na łeb na szyję chcą uchodzić za coś innego niż ludzie pracujący. Zebrani macherzy naturalnie zgodzili się na proponowany komitet lokalny, a rolę delegata komitetu centralnego odegrał burmistrz Barbacki.

Załubincze. Dnia 12 bm. odbyło się liczne zgromadzenie przedwyborcze, któremu przewodniczył włościanin Mułka z Januszowic. Na zgromadzeniu przemawiali tow. Misiołek i Teller. Zgromadzeni uchwali głosować w piątej kuryi na tow. Misiołka.

Jarosław. W okręgu jarosławskim wre obecnie walka wyborcza w całej pełni. Codziennie odbywa się po kilka zgromadzeń, a kandydaci socyalistyczni: tow. Schiffler i Piotr Nowakowski, objeżdżają ciągle wsie i miasteczka. Wśród ludności panuje wrzenie. Były poseł Cena doprowadził swojem krętactwem i nieuczciwem postępowaniem do tego, że ogół wyborców stracił zupełnie wiarę w stojałowszczyków.

Kandydatów namnożyło się bez liku. Oprócz eksposła Ceny kandydują: Naspiński, wójt z Więzownicy, Koński, emerytowany żandarm, Maczuga, przedsiębiorca z Oleszyc, Daniel Stachura, kandydat adwokacki z Przemyśla i cała litania lokalnych figur. Najkomiczniejszym z tych wszystkich kandydatów jest były żandarm, Koński. Chodzi on od wsi do wsi w powiecie cieszanowskim i żebrze wśród chłopów by na niego głosowali. Cena zaś, skulony we czworo, ze łzami w oczach, włóczy się w okolicy Jarosławia z „bratem Wilkiem“ z Sieniawy i wymyśla na socyalnych demokratów. Kiedy socyalni demokraci zwołują publiczne wiece w dużych i obszernych salach, na kilka dni przed odbyciem wiecu rozrzucają odezwy zapraszające na wiece, zapraszają zwolenników i przeciwników, to Cena ze swą „paczką“ ogranicza się do zebrania kilku indywiduów i tam zaczyna wyłuszczać swój „program“ takimi argumentami, jak np. że żydzi tow. Daszyńskiemu kupili złoty zegarek. Jedno z takich zebrań urządził we czwartek w Jarosławiu, cichaczem, by nikt o tem nie wiedział, z wyjątkiem swej paczki, odbył „naradę“ i „zgromadzenie“ w stodole kowala Małeszki. Myśląc, że jest tylko wśród „swoich“, zaczął razem z Wilkiem od wymyślania na socyalnych demokratów, tymczasem kilku naszych towarzyszów, dowiedziawszy się o tem „zgromadzeniu“, przybyło na nie i przez usta tow. Komorowskiego dało im ciętą odprawę. Cena z Wilkiem zdobył się tylko na to, że prosił naszych towarzyszów, by dali im spokojnie spędzać żywot. Skończyło się na tem, że paczka Ceny i Wilka rozeszła się.

Cena sam cieszy się taką popularnością, że chłopi cieszanowscy czekają, by tylko do nich zjechał, aby mu dać „wotum dowirja“, a w powiecie jarosławskim nawet go ze zgromadzeń wyrzucają, jak to miało się zdarzyć w Rożwienicy, tam, gdzie Cena miał najwięcej zwolenników.

P. Daniel Stachura znowu objeżdża powiat cieszanowski z popami na czele, ale tylko od popa do popa. Zgromadzeń publicznych nie zwołuje, tylko popowe. W zeszłym tygodniu odbył także poufne zebranie w Lubaczowie, a w poniedziałek w Jarosławiu. Zdarza się, że czasami zdobędzie się na odwagę i pójdzie na zgromadzenie, jak to miało miejsce w Dzikowie, dostaje jednak porządną odprawę od samych włościan i, nie zabrawszy nawet głosu, zmyka wraz z popami na wózek i jazda dalej do jakiego „jegomości“ na obiad.

W V kuryi również nie brak całego szeregu kandydatów, a oprócz już zgłoszonych tow. Schifflera i adwokata Hibla, stawiają swe kandydatury sekretarz magistratu łańcuckiego Szust, Wilk z Sieniawy, jakiś ruski ksiądz z Tarnawki, w powiecie łańcuckim i cały szereg innych. Wszyscy jednak siedzą dotychczas cicho, nie zwołują żadnych zgromadzeń, a tylko czekają (jak Hibl) na pomoc starosty.

Przemyśl. W czwartek 11 bm. odbyły się na dzielnicach Garbarze i Podwinie, zgromadzenia przedwyborcze, na których omawiali tow. Witold Reger, dr. Herman Liebermann, Żołnierz i Rychlicki szwindle z listą wyborczą. Postanowiono gremialnie udać się do magistratu z żądaniem wpisania na listę wyborczą.

Powiat przemyski. W ostatnich dniach odbyły się zgromadzenia w Brylińcu, Rokszycach, Mielnowie i Chorowicach. Na wszystkich tych zebraniach, tłumnie uczęszczanych, przemawiał tow. Szymon Wityk. Włościanie przyjęli z zapałem kandydaturę tow. Hankiewicza z piątej, a Jarosiewicza z czwartej kuryi.

Śląsk. P. Friedel ogłasza w „Kuryerze lwowskim, że nie myśli kandydować z V kuryi okręgu cieszyńskiego.

Stosunki polsko-czeskie na Śląsku objaśnia następująca notatka w czeskiej „Politik“: „Kompromis między Polakami a Czechami co do V i IV kuryi okręgu cieszyńskiego odrzucili sami Polacy. Wedle tego kompromisu miałby kandydować w V kuryi Polak, w IV Czech. Ponieważ jednak wyłoniło się kilka kandydatur polskich w jednej i drugiej kuryi, postawią Czesi swoich własnych kandydatów“.

Kandydaci socyalno-demokr. w Austryi
w V. kuryi.

Czechy:

1. Praga: Karol Krunert, zecer.
2. Smichów: Antoni Nemec, redaktor.
3. Mies: Szymon Stark, górnik i redaktor.
4. Cheb: Dr. Leo Verkauf, obrońca karny.
5. Zatec: Edward Zeller, urzędnik pryw.
6. Litomierzyce: Antoni Schrammel, wydawca pism.
7. Młody Bolesław: Józef Szuster, redaktor.
8. Liberzec: Józef Hannich, tkacz i redaktor.
9. Trutnów: Wilhelm Kiesewetter, tkacz i redaktor.
10. Giczyn: Franc. Józef Czermak.
11. Sadowa: Antoni Svéczeny, krawiec.
12. Litomyśl: Gellert, maszynista kolej.
13. Czasław: Franciszek Smitek, urzędnik prywatny.
14. Kolin: Antoni Reis, zarządca drukarni.
15. Tabor: Franciszek Toužil, pozłotnik.
16. Budziejowice: Karol Vanek, redak.
17. Pisek: Józef Rouszar, urzędnik pryw.
18. Pilzno: Wilhelm Czerny, robotnik metalurgiczny.

Styrya:

1. Grac: Jan Resel, urzędnik prywatny.
2. Bruck: Rudolf Bichl, administrator.
3. Feldbach: Floryan Drössler.
4. Cylea: Michał Czobal, górnik.

Vorarlberg:

Bregencya: Koloman Makart, szewc.

Dolna Austrya:

1. Wiedeń dzieln. I., II. i XX.: Dr. Wilhelm Ellenbogen, lekarz.
2. Wiedeń: III., IV., X. i XI.: Dr. Wiktor Adler, lekarz i publicysta.
3. Wiedeń V., VI., XII. i XIII.: Jakób Reumann, redaktor.
4. Wiedeń VII., VIII., IX., XIV. i XV.: Ferdynand Skaret, urzędnik prywatny.
5. Wiedeń XVI., XVII., XVIII. i XIX.: Franc. Schuhmeier, wydawca dzien.
6. St. Pölten: August Bretschneider, urzędnik prywatny.
7. Krems: Józef Tomschik, redaktor.
8. Korneuburg: Antoni Schlinger, redaktor.
9. Wiener-Neustadt: Engelbert Pernerstorfer, publicysta.

Górna Austrya:

1. Linz: Antoni Weiguny, krawiec.
2. Steyr: Antoni Weiguny.
3. Wels: Alojzy Mayr.

Salzburg:

Salzburg: Jakób Prähauser, redaktor.

Karyntya:

Celowiec: Wilhelm Eich, szewc.

Kraina:

Lublana: Józef Kopacz, administrator.

Tyrol:

Insbruk: Józef Holzhammer, handlarz wina.

Istrya:

Parenco: Etbin Kristan, redaktor.

Gorycya i Gradyska:

Gorycya: Etbin Kristan, redaktor.

Tryest:

Tryest, miasto i obwód: Karol Uccekar, drukarz.

Morawy:

1. Berno: Józef Hybesz, redaktor.
2. Igława: Franciszek Komprda, redaktor.
3. Znaim: Dr. Ludwik Czech, redaktor.
4. Węgierskie Hradyszcze: Wincenty Ondraczek, kramarz.
5. Międzyrzecze Wołoskie: Franciszek Seha, krawiec.
6. Ołomuniec: Józef Krapka, redaktor.
7. Mährisch-Schönberg: Edward Rieger, tkacz i redaktor.

Śląsk:

1. Opawa: Maciej Eldersch, urzędnik kasy chorych.
2. Cieszyn: Piotr Cingr, górnik.

Galicya:

1. Lwów: Józef Hudec, dyrektor Miejskiej Kasy chorych we Lwowie.
2. Kraków: Ignacy Daszyński, redaktor w Krakowie.
3. Wadowice-Biała: Jan Serkowski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.
4. Nowy Sącz: Leon Misiołek, drukarz w Krakowie.
5. Tarnów: Franciszek Sułczewski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.
6. Jarosław: Józef Schiffler, urzędnik Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu.
7. Przemyśl: Dr. Mikołaj Hankiewicz, redaktor we Lwowie.

Zarząd ogólny partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Przegląd polityczny.

= **Sytuacya w Chinach.** W poprzednich przeglądach wypadków chińskich omawialiśmy szerzej działalność rosyjską w państwie środka, dziś chcemy poświęcić parę wyrazów polityce 2 innych państw, odgrywających wybitniejszą rolę na terenie chińskim — Niemcom i Anglii. Odpowiedź cesarza Wilhelma na list bogdyhana, choć bardziej łagodna od poprzednich jego oświadczeń, gdyż władca Niemiec ucharakteryzował się tym razem nie za Atylę, lecz za przedstawiciela chrześcijan, których krew Chińczycy przelali, nie wpłynęła, zapewne, kojąco na spór chińsko-europejski. Cesarz Wilhelm popełnił tu ten sam błąd, który powtarza się stale we wszystkich notach europejskich: dyplomacya „biała“ żąda od „żółtej“ jakichś kar surowych na osoby, najbliżej stojące dworu, jako kroku przedwstępnego do rokowań; przemilcza zaś sprawę odszkodowania wojennego, o którem, jak dobrze wiedzą Chińczycy, każde państwo europejskie marzy. — Domaga się zatem, by rząd chiński na ślepo ścinał głowy książętom, podejrzanym o sympatye bokserskie, nie wiedząc nawet, czy po tem krwawem preludyum, które mu w oczach ludu zaszkodzi, rokowania się nie rozbiją o jakieś zbyt wygórowane żądania.

Wprawdzie, telegram biura Reutera donosi, iż wyszedł już edykt cesarza Kwang-su, mocą którego główni wrogowie cudzoziemców zostali skazani na śmierć, lub roboty przymusowe, lecz wiadomość ta nie jest pewną. Osłabia jej wiarogodność równoczesna wieść, nadesłana przez korespondenta „Localanzeigera“ berlińskiego, że gubernatorem nowej stolicy Singanfu mianowany został Szwang-wei-hong, kreatura cesarzowej-wdowy, jeden z protektorów ruchu bokserskiego.

Wogóle, z przeniesieniem rezydencyi cesarskiej w głąb kraju znów wzrośnie niesłychanie liczba fantastycznych plotek: korespondenci pism, przebywający o tysiące kilometrów od nowej stolicy, będą „dokładnie“ informowali o każdym kroku cesarza, lub cesarzowej, jeżeli, używając dobitnego terminu polskiego, ów Herod-baba znów ożyje: teraz bowiem kable rozniosły po świecie wiadomość, że gorączka tyfoidalna wydzwoniła jej ostatnią godzinę.

Wśród państw europejskich, przyjętym w wojnie chińskiej zwyczajem, panuje niechęć wzajemna i ciągłe rekryminacye. Hr. Waldersee, obsadzając koleje prowadzące do Pekinu, polecił to uczynić wojskom niemieckim i rosyjskim. Anglicy są oburzeni na pominięcie ich wojsk przez głównodowodzącego, tem więcej, ponieważ owa sieć kolejowa jest przeważnie dziełem kapitałów angielskich. Nie tracą jednak nadziei uszczknięcia jakiegoś owocu z drzewa chińskiego; czy nie będą to gruszki z wierzbiny, przyszłość okaże. W każdym razie od pewnego czasu zaczynają się coraz częściej powtarzać wieści z Hongkongu, iż w południowych Chinach gotują się jakieś krwawe wypadki, których wybuch zapowiedziany jest nawet na listopad. Anglia wysyła na ten zagrożony posterunek 10.000 wojska indyjskiego... Te strachy, te zapowiedzi znaczą w przekładzie na język zrozumialszy, że Anglia ma ochotę stworzyć sobie na południu swoją... Mandżurye.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 paźdz. 1806. Bitwa pod Jeną. — 1861. Stan oblężenia w Królestwie Polskiem. — 1891. Kongres socyalnej demokracyi niemieckiej w Erfurcie. — 1894. Wybory w Belgii wedle nowej ordynacyi wyborczej (28 socyalistów wchodzi do parlamentu); demonstracya robotników w Krakowie. — 1895. Liebknecht oskarżony o obrazę majestatu.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach napisał Mirorski.

W poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (po raz 4).

We środę: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera (popularne).

We czwartek: „Zamęt“.

W piątek teart zamknięty.

W sobotę: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę: „Otchłań“.

Doliński nie wypuszcza z rąk czerwonego ołówka. Wczorajszy numer „Naprzodu“ skonfiskował Doliński za dwa ustępy z notatki p. t. „Dzicz klerykalna“. W kilka chwil później skonfiskował „Prawo Ludu“ za cztery ustępy, odnoszące się do stańczyków i klerykałów.

Szybkim krokiem zbliżamy się do złotego jubileuszu. Po 50-tej konfiskacie wydamy specyalny numer jubileuszowy „Naprzodu“, poświęcony w całości Dolińskiemu i jego pomocnikowi Czyszczanowi.

List Filipa Zaleskiego do Jaworskiego, który ogłosiliśmy przed tygodniem pierwsi w „Naprzodzie“, pomieszcza obecnie „Wiek XX“ jako „facsimile“. List ten jest ciekawym przyczynkiem do historyi zakulisowych intryg stańczykowskich.

„Ruch katolicki“ się gniewa, żeśmy nazwali po imieniu to, co on oględnie nazwał mechanicznym środkiem wyborczym. Organ klerykałów pisze:

„Naprzód“ zarzuca nam, jakoby bronią naszą w walce wyborczej była „presya, gwałty, przekupstwo, kiełbasa i wódka“. Prosimy o wykazanie nam, kiedy to obóz nasz posługiwał się takimi środkami. A póki dowodu takiego nie przeprowadzicie, a nie przeprowadzicie go na pewno, póty zarzut ten uważać musimy za podłe oszczerstwo“.

Nasz obóz! Wasz ten obóz, Ojcowie z „Ruchu“, nie jest wcale nowym; jest to stary obóz stańczykowski, który walczył i walczy korupcyą i presyą. A nadużywanie religii do celów politycznych, wyklinanie socyalistów, odmawianie chrztów i pogrzebów nie należy również do uczciwych sposobów walki.

Wystawa maszyn do szycia. Dnia 20 bm. zostanie otwarta w Krakowie bardzo ważna dla rękodzieł i przemysłu wystawa wszelkiego rodzaju maszyn do szycia, urządzona przez firmę Singer Comp., Tow. akcyjne maszyn do szycia (ulica Szpitalna). Wszystkie maszyny będą w ruchu, a mianowicie zarówno maszyny w zakresie hafciarstwa, jak krawiectwa, szewstwa, wyrobu gorsetów, kapeluszy, oraz cerowania. Maszyny będą poruszane motorem. Rękodzielnicy nasi i przemysłowcy, tak mało posługujący się maszynami, na tej wystawie będą mieli najlepszą sposobność zapoznania się ze znaczeniem maszyny w dzisiejszym stanie rękodzieł. Prócz maszyn wystawione będą okazy pracy tychże maszyn. Wystawę pobiera bardzo żywo tutejsza Izba handlowa i przemysłowa oraz komisya przemysłowa rady miasta.

Baczność! Towarzysze w Nowym Sączu! Uczęszczajcie tylko do tych restauracyj, które prenumerują „Naprzód“. Restauracye M. Engelberta i M. Engla nie abonują „Naprzodu“!

Zasądzony za „jestem“. Z Jarosławia donoszą nam: Jan Inglat, murarz przy kontroli wojskowej, przy wywoływaniu zawołał zamiast „hier“ — „jestem“. Pomimo, że uczynił to przez pomyłkę i natychmiast się poprawił, przyaresztowano go i osadzono w więzieniu wojskowym.

Dola robotników kolejowych. Inspektor konserwacyi dróg kolejowych w Przemyślu, p. Kałuski, obniżył obecnie robotnikom płacę dzienną z 60 ct. na 50 ct., tłumacząc to krótszym dniem. P. Kałuski zapomina zapewne, że zima jest najcięższym okresem roku dla robotnika, że wydatki się podwajają na opał, cieplejszą przyodziewę, światło i droższe artykuły żywności i że w miarę skracania się dnia, nie zwęża się żołądek robotnika i jego rodziny. Jeżeli zarządzenie p. Kałuskiego miałoby być słuszne, to również wszystkim inspektorom kolejowym powinno by się pod zimę zmniejszyć płacę o 20%. Ciekawiśmy coby na to powiedział pan Kałuski?

Kradzież. W nocy z czwartku na piątek 12 b. m., niewykryci sprawcy włamali się w Przemyślu do sklepu jubilera Felsena przy ul Franciszkańskiej i zabrali wszystkie złote i srebrne rzeczy. Szkoda wynosi kilka tysięcy K.

Przejechanie. Z Sambora donoszą nam: Dnia 10 b. m. przejechał woźnica 5-letnią dziewczynkę. Wóz był naładowany drzewem i pędził szybko, gdy wtem wpadła pod koła dziewczynka. Koła przejechały ją wpół tak, że zginęła na miejscu.

Gwałty wyborcze w Drohobyczu. Dr Dawid Kreutzenauer z powołaniem się na przepisy § 19 ust pras. zamieścił sprostowanie, w którem zaprzeczył, jakoby Jancze Reich oświadczył, że Jakób Feuerstein obiecał mu 150 zlr. i poczęstunek za rozbicie zgromadzenia, a natomiast twierdzi, że miał mu Jancze Reich oświadczyć, że — „z własnej inicyatywy rozbił zgromadzenie, opierając się na „swoich“ przekonaniach po-

litycznych“. P. dr Dawid Kreutzenauer, obawiając się zapewne terroru drohobyckich drabów, wysłał tego rodzaju sprostowanie. W inny bowiem sposób nie można wytłómaczyć sobie treści tego, tak niezgodnego z prawdą sprostowania. Faktem bowiem jest, że zaraz po rozbiciu zgromadzenia, przystąpiło do tow. Regera kilku akademików, zamieszkałych w Drohobyczu i poinformowali go w ten sposób o rozmowie między Jancze Reichem a dr. Kreutzenauerem, jak to było w „Naprzodzie“ zamieszczone. Również sam dr Dawid Kreutzenauer, wobec około 20 świadków, oświadczył tow. Regerowi osobiście w poniedziałek 8 bm. wieczorem, że: „Jancze Reich przystąpił do mnie, chciał mnie po rękach całować i prosił, abym nie robił na niego doniesienia do sądu, tłómacząc się: Panie doktorze, ja to zrobiłem dla chleba, mnie zapłacono 50 złr. za to, mnie namówił do tego, pan już wie kto“.

Akt oskarżenia o zbrodnię obrazy majestatu według § 63 u. k. otrzymał już tow. Tadeusz Reger, z powodu mowy na zgromadzeniu w Karwinie, dnia 29 lipca b. r. Termin rozprawy jeszcze nie jest rozpisany.

Statystyka samobójstw w Wiedniu. W czasie od 1 stycznia do końca września b. r. popełniono w Wiedniu 382 samobójstw, z których 82 przypada na kobiety. Z ogólnej liczby 382 popełnionych samobójstw przypada na styczeń 37, luty 40, marzec 30, kwiecień 47, maj 42, czerwiec 60, lipiec 56, sierpień 42, wrzesień 28.

Prześladowania socyalistów węgierskich. Jednem z najciekawszych, a zarazem budzących najsmutniejsze refleksye sprawozdań, które nadpłynęły na socyalistyczny międzynarodowy kongres paryski, było — sprawozdanie węgierskiej partyi socyalno-demokratycznej. Obejmuje ona okres 4 letni. Ujęte jest w liczby tylko, lecz te liczby zdają się żyć i jęczeć. W roku 1896 zastrzelono 19, a zraniono ciężko 57 robotników rolnych, oraz znaczną liczbę robotników peszteńskich podczas obchodu 1 maja. W więzieniu śledczem przytrzymano 140 robotników. „Nepszava“, organ stronnictwa, miał 10 procesów prasowych. W jednym tylko komitacie szeremskim wydano 400 wyroków na robotników, skazując ich łącznie na 100 lat więzienia.

Dalej, według sprawozdania, w okresie od czerwca 1897 roku do 15 marca 1899 od kul żandarmskich zginęło 51 robotników, doznało ran 114. W długiem śledztwie przetrzymano w więzieniu 295, z 36 miast wydalono 274. Krwawemu pobiciu w więzieniu uległo 34 robotników.

Kar więzienia otrzymali nasi towarzysze węgierscy łącznie 139 lat 6 miesięcy, pieniężnych zaś 34 624 kor.

Zabroniono zgromadzeń w 62 miastach i wsiach, odmówiono zatwierdzenia statutów stowarzyszeń w 29 wypadkach, rozwiązano 28 stowarzyszeń.

W roku 1899 zastrzelili żandarmi dnia 7 stycznia 6 robotników, zranili 32. Aresztowano 301 robotników, którzy odsiedzieli łącznie 1721 dni. Kar zwykłego więzienia było w tym roku 125 lat 3 miesięcy, więzienia stanu 1 rok 11 miesięcy — pieniężnych 26.846 kor. Wydalono 18 towarzyszów. Zabroniono około 200 zgromadzeń. Od czerwca do grudnia 1896 r. w organie partyjnym „Nepszava“ skonfiskowano 18 artykułów. W tym wypadku przeszedł Doliński nawet swoich węgierskich kolegów, bo skonfiskował nasz „Naprzód“ w sześciu miesiącach 45 razy.

Kara za znęcanie się nad żołnierzami. Na ostatnich manewrach, gdy żołnierze byli już zmęczeni całodziennem ćwiczeniem, gołowąsy porucznik Wille (syn komendanta manewrów pułkownika Willego) zaczął jeszcze dodatkowo musztrować swój pluton. Żołnierze sprzeciwili się jednak tej szykanie, a gdy młokos-porucznik nie chciał ustąpić, obili go. W śledztwie wszyscy przyznali się, że obili porucznika, jednak nie zostali ukarani, lecz przeciwnie, stary Wille skazał syna na 2 dni aresztu za dręczenie żołnierzy. Stało się to na tegorocznych manewrach szwajcarskich.

Wypadek z pomnikiem. W mieście portowem Brest (Francya) zdarzył się przed paru dniami wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Ustawiano tam olbrzymi pomnik z bronzu, odlany na cześć Francuzów, którzy polegli w obronie ojczyzny. Olbrzymie figury trzeba było unieść na 12 metrów w górę, gdyż cokół posiadał taką wysokość. Już zbliżała się ta chwila, gdy nagle pękły liny i kolos z hukiem strasznym spadł na bruk. Na szczęście robotnicy zdążyli odskoczyć i nie zostali zmiażdżeni. Rzeźbiarz Maillard, według modelu którego odlaną była grupa, nie ma widocznie szczęścia. Na wystawie uległ zniszczeniu jego posąg, przedstawiawiający Ikara, wskutek jakiegoś wypadku budowlanego.

Genialny oszust. W narodowym banku w Teksas pojawił się elegancko wystrojony pan z żądaniem wypłacenia czeku na 4500 dolarów, na pierwszorzędną firmę w San Antonio. Bank zatelegrafował do firmy, a gdy nadeszła odpowiedź, że można wypłacić, wydał całą sumę eleganckiemu owemu panu. Przy wzajemnym obrachunku dopiero wyszło na jaw oszustwo, a dochodzenia wykazały, że podczas gdy oszust prezentował w banku czek, jego towarzysz przeciął drut telegraficzny o milę za miastem, a w krótkim czasie zatelegrafował za pomocą aparatu, który miał przy sobie, do banku, że sumę żądaną można wypłacić. Naturalnie ślad zaginął po obu oszustach.

Gospodarka hiszpańska pod względem uczciwości i zaradności nie ustępuje bynajmniej rosyjskiej. — Charakterystyczny przykład tego, podaje madrycki korespondent „Frank. Ztg“.

W roku 1885 wybuchła w Hiszpanii cholera o tak gwałtownym przebiegu, że państwo łożyć musiało przez 2 lata znaczne fundusze na walkę z tą epidemią. Po wygaśnięciu cholery, należało doprowadzić do porządku wszystkie rachunki. W tym celu wysadzono specyalną komisyę, w skład której weszło 19 urzędników z 14 pisarzami do pomocy. Pensya tej komisyi w stosunku rocznym wynosiła łącznie 62.250 pesetów. Komisya ta urzęduje już... 13 lat (!!) i nie zdążyła dotąd przedstawić jeszcze ani jednego protokołu. Przez ten 13-letni okres czasu, skarb wypłacił jej 809 250 pesetów, a rachunki które miała sprawdzić opiewają na niecałe 500.000.

Kosztowna kontrola — nieprawdaż?

Z teatru. W piątek odbyła się czytana próba z dramatu p. t. „Otchłań“. Główne role odegrają pp. Kamiński, Zawadzki, Sosnowski, Popławski, Przybyłowicz, pp. Wolska, Morska, Ordonówna. Sztuka wywołała żywą dyskusyę wśród krytyków warszawskich.

Panama lwowska. Wszystkich zdziwił swego czasu fakt, że prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski zdradzili demokratów, otrząsających się od stańczyków. „Naprzód“ wyraził przypuszczenie, że krok ten da się wytłómaczyć obawą rozwiązania Rady miejskiej. Przypuszczenia „Naprzodu“ sprawdziły się w zupełności. Oto co donosi „Słowo polskie“:

„Od kilku dni niepokojące po mieście obiegają wieści, jakoby depozyty kasy miejskiej zostały sprzedane i zastąpione papierami 10-milionowej pożyczki, które nabywców nie znajdą. Bliżej poinformowani twierdzą, że gdy w namiestnictwie dowiedziano się o tem, zastanawiano się nad ewentualnością rozwiązania Rady miejskiej, oddania zarządu miasta komisarzowi rządowemu i oddania sprawy depozytowej prokuratoryi państwa“.

Nieczysta ta afera odsłania rąbek zakulisowych intryg stańczykowskich, o których pisał ekscellencya Filip do ekscellencyi Apolinarego.

Fundusz zapomogowy w ekspedycie Magistratu lwowskiego został w październiku r. 1898 założony za dyrektora Chmieleskiego. Dotąd fundusz ten nie ma statutu i wogóle niewiadomo, czy władza przełożona, to jest magistrat i prezydent miasta, o tem funduszu wiedzą. Mimo to pod presyą moralną musi każdy z biura ekspedycyjnego do tego funduszu należeć i koronę miesięcznie płacić. Prezesem tego funduszu jest Karol Adamek, sekretarzem Nidenthal. Mimo obowiązku płacenia do tego stopnia, że niewolno się pojedyńczemu członkowi wycofać, zwłaszcza, jeżeli zaręczył pożyczkę innemu koledze, mimo, że ten swoją pożyczkę płaci; członkowie jeszcze nie widzieli ani nie słyszeli sprawozdania kasowego i wogóle nie mają pojęcia o obrotach tego funduszu. Z uwagi więc, że fundusz ten nie ma statutu ani członkowie nie mają sprawozdań, należałoby, by szan. prezydyum swój obowiązek spełniło, ewentualnie, by pan prezydent miasta Lwowa w manipulacyę tę z obowiązku wglądnął.

Ruch wyborczy.

Zagubiony kandydat. Ksiądz Stojałowski ogłosił w „Wieńcu-Pszczółce“, że w Podgórzu odbędzie 12 bm.

zgromadzenie wyborcze. Robotnicy i włościanie, dowiedziawszy się o tem, chcieli koniecznie zobaczyć, co to za zwierzę jest ów Weingrün, którego ks. Stojałowski chce koniecznie zrobić posłem. Zrazu krążyła wieść, że zgromadzenie odbędzie się o godz. 11 rano. Potem znów mówiono, że o 2 popołudniu. Przeszukano całe Podgórze, lecz ani na lekarstwo nie było ani Weingrüna ani Stojałowskiego. Wreszcie dowiedziano się, że wiec odbędzie się w sali „Sokoła“ o 7 wieczór. Robotnicy podgórscy przyszli w liczbie kilkuset, i czekali cierpliwie przed „Sokołem“. Wreszcie dowiedzieli się, że p. Weingrün znikł jak kamfora...

Przed „Sokołem“ zaprosił jeden z towarzyszy zebrane tłumy na zebranie wyborcze do lokalu stow. „Siły“. Wśród okrzyków: precz ze Stojałowskim! udali się robotnicy do „Siły“, gdzie zapełnili szczelnie cały lokal. Przemawiali: tow. Klemensiewicz, Głowacki i Sułczewski i w dosadnych słowach napiętnowali krecią robotę Stojałowskiego, który myszkuje po powiecie, aby rozbijać solidarność robotników i chłopów. Wśród burzliwych oklasków uchwalono z całej siły agitować za tow. Daszyńskim. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Cieszyn. „Związek śląskich katolików“, organizacya założona przez ks. Świeżego, której on niegdyś zawdzięczał swój mandat poselski, wypowiedziała ostatecznie posłuszeństwo swemu dotychczasowemu kierownikowi i wogóle zerwała stosunki z całem tak zwanem stronnictwem narodowem, a oddała się zupełnie pod komendę hr. Larisza i karwińskich jezuitów, zastępowanych przez dra Juliana Kreisla i... ks. Stojałowskiego! Związek ślązkich katolików odbył w sobotę 6 października br. rano zgromadzenie w Cieszynie, na którem rozłam ten ujawnił się ostatecznie widocznie. Obrady tego zgromadzenia, na którem przewodniczył ks. Stojałowski, były tajne. W kuryi gmin wiejskich postawiono kandydaturę dra Kreisla, a w kuryi powszechnego głosowania wybrano większością głosów kandydatem Jerzego Cienciałę, hutnika z Końskiej, przeciwko mniejszości, która chciała mieć kandydatem rolnika Halfara z Poremby. Kandydaturę Cienciały przeparł gwałtem ks. Stojałowski.

Biała. Dnia 9 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem przemawiał tow. Tadeusz Reger. Uchwalono popierać kandydaturę tow. Serkowskiego z V kuryi, a tow. dra Lehmana z kuryi miejskiej.

Z sali sądowej.

Kraków, 12 października.

Na dzisiejszej rozprawie postawił dr. Szalay ponownie swe wnioski co do wezwania niektórych świadków, w szczególności niejakiego Anisfelda, który miał potwierdzić, że weksle Górajskich wynosiły około miliona złr., że ich było kilkaset w różnych rękach i miejscach; najwyższy z nich, rzekomo dwa razy do zapłaty przez Wilnera przedstawiony, — opiewał na sumę 3000 złr.; mogły więc być ze strony Suchodolskiego pomyłki. Następnie oświadcza obrona imieniem Wilnera, że ten odstępuje z pretensyi swych do Reizensteina kwotę 1000 złr., ponieważ sam Reizenstein przyznał, że nie czuje się pokrzywdzonym przez Wilnera; obrońca wnosi o wyeliminowanie ustępu, dotyczącego Reizensteina z aktu oskarżenia. Dalej wnosi obrońca ponownie o wezwanie do rozprawy byłego ministra Jędrzejowicza, z którego zeznań się okaże, że z pożyczek, pobieranych od Wilnera przez śp. Franciszka Jędrzejowicza korzystał również i „ekscelencya minister“ i że ów opust 40 do 50 procent z pretensyi Wilnera na korzyść Adama Jędrzejowicza przyniósł Wilnerowi szkodę. W końcu odczytuje dr. Szalay telegram niejakiego Nistera ze Lwowa, który prosi o wezwanie go na świadka na okoliczność, że Rechter, który osobiście do rozprawy nie stanął, chwalił się przd nim, że „sprawił łaźnię Wilnerowi“, przedłożywszy śp. Wiktorowi sfałszowane rachunki Wilnera, przez co doprowadził do procesu. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony, przyczem wywiązuje się między nim a obrońcą polemika. Trybunał po naradzie odrzuca wnioski obrony co do wezwania nowych świadków — natomiast wniosek na wyłączenia z aktu oskarzenia ustępu co do Reizensteina tudzież deklaracyę Wilnera postanowił trybunał uwzględnić przy układaniu pytań; następnie urządza trybunał dłuższa pauzę celem ułożenia pytań.

Sędziom przysięgłym przedłożono pięć pytań głównych, stosownie do wywodów aktu oskarzenia, tudzież kilka pytań dodatkowych, poczem nastąpiły mowy prokuratora i obrońcy. Prokurator dr. Czyszczan w krótkiem rzeczowem przemówieniu wykazuje winę oskarzonego Wilnera, powołując się na materyał dowodowy, zebrany w ciągu rozprawy. Wilner to jedna z tych pijawek, które obsiadły nasz kraj. Oskarzenie swe kończy prokurator apelem do przysięgłych o wydanie werdyktu zasądzającego.

Obrońca dr. Szalay rozpoczyna mowę swą, wygłaszaną z przesadną krewkością i nader żywą gestykulacyą od twierdzenia, obliczonego na „skaptowanie“ sobie ławy, złożonej z mieszczan krakowskich — że do ruiny ekonomicznej kraju przyczynili (!) się ci, którzy w chęci zrobienia karyery politycznej — „schlebiają niskim (!) instynktom mas“ (!)

(Dr. Szalay miał zapewne na myśli Jędrzejowiczów, Gorajskich i tych wszystkich polityków z komitetu centralnego, którzy na kiełbasę i wódkę wyborczą wydają kolosalne sumy). Następnie zbija obrońca wywody prokuratora, usiłuje wykazać, że spekulacye finansowe Wilnera nie były lichwiarskiemi i twierdzi, że Wilner jest kozłem ofiarnym szlachciców, którzy oskarżają niesłusznie Wilnera o lichwę i oszustwo — chcieli oczyścić się z zarzutu, że trwonią w niegodny sposób majątki. W ciągu swego przemówienia uskarża się dr. Szalay, że prawa obrony były pokrzywdzone przez trybunał, który odrzucał z zasady wszystkie wnioski obrony, zdążające do wyświetlenia sprawy.

O godź. pół do 2 odracza trybunał rozprawę do godź. 4 popołudniu.

Na rozprawie popołudniowej przemawiał w dalszym ciągu dr. Szalay i zakończył twierdzeniem, że niesumienna gospodarka szlachty, karty i hulanki sprowadziły ekonomiczny upadek.

Po resumé przewodniczącego, sędziowie przysięgli zatwierdzili — po dłuższej naradzie — pierwsze trzy pytania główne, odnoszące się do oszustwa, popełnionego przez Wilnera na szkodę śp. Wiktora, Wysockiego i Gorajskiego; natomiast pytania co do oszustwa na szkodę Jędrzejowiczów i Reizensteina sędziowie zaprzeczyli.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał Wilnera za zbrodnię oszustwa z § 197, 200 201a i 203 uk., przy uwzględnieniu nałogowości, na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Dr. Szalay zgłasza imieniem oskarżonego zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Na wniosek prokuratora postanawia trybunał zawiesić nad oskarżonym areszt śledczy, wskutek czego Wilner ze sali wprost do więzienia odprowadzonym został.

Telegraf i telefon.

Zwołanie sejmów.

Lwów, 13 października. „Gazeta narodowa“ otrzymuje z Wiednia następujący telegram: Dowiadujemy się z autentycznego źródła, iż myśl zwołania sejmów na październik upadła, rząd postanowił atoli bądź co bądź zwołać sejmy na ostatnie dnie grudnia od 27-go do końca miesiąca, dla uchwalenia sprawy regulacyi finansów krajowych a zarazem prowizoryum budżetowego. Zwołanie to nastąpi bezwarunkowo.

Zwycięstwo włościan socyalistycznych.

Jarosław, 13 października. Przy wyborze uzupełniającym do rady powiatowej wybrano większością głosów włościanina Hrycia Wrońkę z Suchorowa. Kandydat stojałowszczyków pozostał w mniejszości, to samo kandydat rządowy.

Prawybory.

Wiedeń, 13 października. Wybory do Rady państwa właściwie rozpoczynają się już dziś, albowiem w dniu dzisiejszym odbywają się prawybory w Górnej Austryi, w przyszłym tygodniu zaś w Tyrolu, a z końcem b. m. w Czechach.

Tyfus na Śląsku.

Opawa, 13 października. Epidemia tyfusowa przybrała tu ogromne rozmiary. Wojskowość zgłosiła dotąd do fizykatu 71 wypadków. W mieście tyfus szerzy się również gwałtownie.

Zatarg między Austryą a Watykanem.

Wiedeń, 13 października. „Fremdenblatt“ w półoficyalnym komunikacie stara się z różnemi zastrzeżeniami zaprzeczyć

wiadomości o bliskiem ustąpieniu ambasadora austryackiego przy Watykanie, hr. Revertery.

Organ Gołuchowskiego zapewnia, że hr. Revertera nie myśli „narazie“ ustąpić, a gdyby nawet ustąpił, to nie z powodu afery Stadlera, lecz z powodu starości.

„Arbeiter-Zeitung“ wymienia jako jeszcze jeden powód dymisyi to, że na pałacu ambasady austryackiej przy Watykanie nie wywieszono czarnej flagi.

Rzym, 13 października. „Osservatore Romano“ donosi, że papież bynajmniej nie miesza się do spraw wewnętrznych państw europejskich, a przyjął arc. Stadlera jak każdego biskupa, który się doń zgłasza na audyencyę.

Plany nacyonalistów.

Paryż, 13 października. Deroulede, przebywający obecnie w Hiszpanii, oświadcza w nadesłanym liście z San Sebastian, że stronnictwo jego po ukończeniu wystawy światowej wystąpi z nowym programem politycznym, który zdążać będzie do usunięcia obecnego parlamentu francuskiego i zaprowadzenia nowego systemu wyborczego.

Prezydent republiki ma być, według tego programu, wybierany bezpośrednio przez wyborców, a nie, jak dotychczas, przez deputowanych i senatorów.

Wybory w Anglii.

Londyn, 13 października. Do wczoraj godz. 5 popołudniu wybrano 383 kandydatów ministeryalnych, 165 liberalnych i 78 irlandzkich nacyonalistów. Ministeryalni zyskali dotąd 34, opozycya 31 mandatów.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 13 października. „Daily Telegraph“ donosi z Laurenco-Marques pod datą 12 b. m.: Korespondencya Eloff donosi, że Krüger odjeżdża w poniedziałek lub we wtorek do Europy.

Kapstadt, 13 października. Buller powraca do Anglii.

Wojna w Chinach.

Berlin, 13 października. Krążą pogłoski, że Paotingfu zostało przez wojska sprzymierzone zajęte po gwałtownej walce.

Z Szangaju donoszą do tutejszych pism, że większa część wojsk amerykańskich odchodzi z Chin do Manili; równie wycofaną zostaje połowa wojska japońskiego.

Powstanie w południowych Chinach.

Hon-kong, 13 października. W prowincyi Sanczun wybuchły rozruchy. Admirał Ho wyruszył z regularnem wojskiem chińskiem na spotkanie powstańców, znajdujących w północno zachodniej części prowincyi, w odległości 20 mil od granicy angielskiej

Londyn, 13 października. Z Hon-kong donoszą, że w 6 okręgach prowincyi Reiszu wszystkie miasta znajdują się w rękach powstańców. Z Kantonu wysłano tam wojsko.

Zachodzi obawa, że rozruchy wybuchną również i w Kantonie, gdzie rozlepiono nawet już afisze treści podburzającej. Powstanie przygotowuje tajne sekta „reformy“.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie“ K 6·40, Józef Neider 1·—, Janotka —·30, Kolejarz 4·—, Dr. T. z Rzeszowa —·54, Bandarzysta 2·—, Mecenas 74·90, M. B. —·20, Fryc Kic —·30, Dr. Schleyen 20·—, W. M. —·10. Razem K 109·74. Poprzednio wykazano K 10.095·86. Ogółem 10.205·60.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 12—25

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 30—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Ciągnienie już 1 listopada!

Losy włoskie Czerwonego Krzyża.

Cztery ciągnienia rocznie. Główne wygrane: 35.000, 30.000, 20.000 itd. Najmniejsza wygrana, która na każdy los paść musi, wynosi około 30 kor. i wzrasta do 45 kor. Dwa losy razem na raty po 3 kor. miesięcznie. — **Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.** — Każdy los gra dwa razy i jeden raz wygrać musi.

Prospekta wysyła odwrotnie i franko

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 42—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 14—52 Telefon Nr. 460.

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. **Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane** wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 12—52

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

ZŁOTYM MEDALEM odznaczone wyroby moje na wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

ORAZ TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS“

154 26—30

WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Poleca: **Tutki białe „Noris“, Tutki białe z watą,** oraz **kukurudziane „Maïs“** w gatunkach najlepszych.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurudziane „Maïs“**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapach tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i Galicyę: **W składzie osobliwszych gatunków tytoni i cygar, ul. Karola Ludwika.**

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach niskich. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie **okazy tutek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).